

Oplatę pocztową uiszczono ryczałtem.

Rok XVI (XVII) Styczeń—Marzec 1935 r.

№ 2.



ORGAN SAMORZĄDU MŁODZIEŻY POLSKIEJ
GIMNAZJUM im. WŁADYSŁAWA SYROKOMLI W NIEŚWIEŻU.

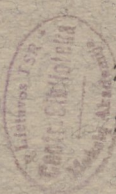
LABOREM NOSTRUM PATRIAE.

TREŚĆ NUMERU:

- 1) Dlaczego winniśmy czcić i kochać Marszałka Józefa Piłsudskiego — Tarnawa.
- 2) Marszałek Piłsudski jako twórca nowej psychiki narodu polskiego. — S. Kolesiński kl. VIII.
- 3) Obrzędy i zwyczaje weselne na Kresach (wojew. Nowogródzkie) — Rom. P. kl. VIII.
- 4) Jaskółka przyleciała. — Wa-Wo.
- 5) Promień — Jan Hućko kl. Ia.
- 6) Dzwony — W. Wolańska.
- 7) Wesoly kącik:
Zagadki.
Kilka kwiatków z przemówień miłośników wyrazów obcych.
Ze słownika wyrazów szkolnych.
- 8) Coś z naszej prasy szkolnej — Hul! Stefan kl. VI.
- 9) Kronika sportowa — „Aro”.
- 10) Kronika. — S. 220.
- 11) Sprawozdanie z działalności Samorządu Młodzieży przy Gimnazjum im. Wł. Syrokomli.
- 12) Od Redakcji.

25125

149454





PIERWSZY MARSZAŁEK POLSKI JÓZEF PIŁSUDSKI.

„PROMIEN”

ORGAN SAMORZĄDU MŁODZIEŻY POLSKIEJ
GIMNAZJUM im. WŁADYSŁAWA SYROKOMLI W NIEŚWIEŻU.

LABOREM NOSTRUM PATRIAE.

Dlaczego winniśmy czcić i kochać Marszałka Piłsudskiego.

Gdy na terenie szkoły zaprawiamy się do pracy dla Ojczyzny, to w imię starożytnej zasady „verba docent, exempla trahunt” chętnie szukamy przykładów pracy, podjętej jedynie i wyłącznie dla dobra narodu i państwa. W epoce powojennej dla nas Polaków klasycznym wzorem takiej właśnie pracy, podjętej w imię dobra ojczyzny, jest Marszałek Józef Piłsudski.

Przyjrzyjmy się pobieżnie dlaczego i o ile ta właśnie postać może być dla nas przykładem godnym naśladowania. Gdy dzięki nieudanym próbom odzyskania niepodległości, apatia i zniechęcenie usunęły z życia hasło niepodległości, a tłumiała je krwią bestjałska przemoc najeźdźcy, Marszałek Józef Piłsudski miał odwagę wyrzec się głośno i nawoływać w imię idei wolności do walki na śmierć i życie z ciemną.

Te śmiałe hasła wygłaszał w „Robotniku”, którego był redaktorem, zecerem i kolporterem w jednej osobie.

Marszałek działał w warunkach wyjątkowo niebezpiecznych i groźnych. Przyjrzyjmy się sytu-

acji, która miała miejsce na terenie Polski.

Wieżenia przepelnione Polakami, szlaki sybirskie roją się od powstańców, a w kraju szerzy się terror i gwałt, uprawiany z sadyzmem przez carskich czynowników.

Sytuację Polski w tej dobie najdobitniej charakteryzują słowa cara Mikoła I, który, znalazłszy się w Warszawie, w ten sposób odezwał się do Polaków: „Dla was i waszym kosztem zbudowałem cytadelę. Jeśli tylko będzie potrzeba, każe zniszczyć wasze miasto w dwudziestu czterech godzinach... Bądźcie pewni, że nie pozwolę na jego odbudowanie”.

Wprawdzie w dwadzieścia lat po wypowiedzeniu tych słów umiera dumny despota, lecz jego następca Aleksander II nie okazuje się lepszym od swego poprzednika. Ten za przykładem ojca rzuca Polsce dumny nakaz: „Point de reveries!”

W latach późniejszych, w okresie działalności Marszałka Piłsudskiego, sytuacja Polski była wrecz rozpaczliwa.

Lecz On potrafił dzięki swym

759674

niepospolitym zdolnościom pokonać wszystkie przeszkody. On natchnął cały naród wiarą w zwycięstwo, On poprowadził ten naród szlakami chwały.

On był tym Królem Duchem, o którym marzył Słowacki.

On był wcieleniem marzeń naszych wielkich wieszczów.

Do walki z wrogiem tęsknił autor „Przedświtu”, gdy mówił: „Zgińcie me pieśni, wstańcie czyny moje”.

Marzenia te zrealizował wódz Piłsudski.

On dał nam wolną i niepodległą Polskę.

Lecz pracy dla dobra ojczyzny nie wyrzekł się Marszałek Piłsudski, nie zadowolili się jednym heroicznym czynem.

Gdy przed rokiem 1926 szczyt się w świeżo odbudowanej Polsce sejmowładztwo, prywatą, niezgodą, a nawet gangrena korupcji, Marszałek Piłsudski

ratuje Polskę przewrotem majowym. Przewrót ten wzmocnił Polskę, wzmocnił walutę, dał stały i silny rząd, ukrocił samowolę partyjną.

W latach ostatnich pracuje również dla dobra ojczyzny, doprowadzając do reformy konstytucyjnej.

Pracę Marszałka ocenia cały naród, który Go czci i kocha. On zaś wzamian za to daje obywatelom wzór wielkiej i ofiarnej pracy dla dobra Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej.

W dniu Jego imienin, my młodzież, wykażmy wolę kroczenia śladami naszego Marszałka i Wodza, wolę służenia ojczyźnie, a sprawimy Mu tem największą radość, bo będzie miał pewność, że jego trud nie pójdzie na marne.

Tarnawa.

Marszałek Piłsudski jako twórca nowej psychiki narodu polskiego.

W czasach dzisiejszych wiele narodów ma swoich wodzów duchowych, którzy reprezentują ich cele i dążenia. Wodzem takim narodu polskiego jest Marszałek Piłsudski.

Wiemy, jakie zastu i położył Marszałek w odbudowie Rzeczypospolitej. Ciekawe obecnie jest zagadnienie: jaką rolę odegrał On w życiu duchowym Polski?

* Niewątpliwą bowiem jest rzeczą, że wielcy ludzie oddziały-

wują na psychikę i kierunek myśli narodów.

Przykładem tego może być Napoleon, który wywarł ogromny wpływ na dążenia polityczne społeczeństw europejskich, co ujawniło się w działalności konspiracyjnej narodów i w rewolucji, w walce ich z absolutyzmem i w rewolucjach. Bardziej wymowny przykład tego mamy w osobie Bismarka, który niemal radykalnie przerobił duszę

narodu niemieckiego, wychowując go w duchu szowinizmu i zaborczości.

Podobny wpływ, lecz w dodatkiem znaczeniu, posiada w narodzie polskim Marszałek Piłsudski.

O ile pierwszy kanclerz Rzeczypospolitej hołdował brutalnej sile i wpajał w duszę Niemca nienawiść narodową, o tyle ideologia Marszałka opiera się na głębokim podłożu etycznym.

Wpływ Marszałka na naród dostrzegamy w latach pierwszych jego poczynań w kierunku uświadomienia i pozyskania szerokich mas społeczeństwa dla sprawy narodowej.

Długi okres niewoli wywarł na narodzie piętno rezygnacji i pogodzenia się z losem.

Nastrój ten w chwili zbliżenia się wojny światowej, która była najlepszą okazją zdobycia niepodległości, był dla Polski zgubny. Społeczeństwo nie orjentowało się w tej sytuacji i nie widziało, jakie w tej wonie zajmując stanowisko wobec zaborców. Jednym z ludzi, którzy rozumieli doniosłość momentu dziejowego, był Marszałek Piłsudski. To też pierwszą jego pracą było obudzenie ducha narodowego, uświadomienie zobojętniałych i porwanie ich do walki, gdyż jedynie zbrojne wystąpienie mogło przywrócić Polsce niepodległość.

Uświadomienia tego dokonuje Marszałek w okresie swojej działalności konspiracyjnej, kiedy, stojąc na czele Partii Socjalistycznej, wydaje „Robotnika”, w którym stara się pozyskać dla sprawy polskiej klasy pracujące.

Po tej żmudnej pracy przygotowawczej, gdzie wykazał wielką ostrożność w unikaniu tarć i nieporozumień, jakie trafiały się wskutek rozbieżności programów i poglądów w narodzie, rozpoczął Marszałek działalność organizacyjną, tworząc polską siłę zbrojną. Dzieła tego dokonał Marszałek Piłsudski, który jeden z pomiędzy wielu zdolnych ludzi naszych czasów potrafił skupić koło siebie współpracowników i wezwał naród do walki.

Imponujący to czyn, kiedy cały naród, nie wyłączając młodzieży szkolnej, stanął w obliczu wroga, gromiąc go i wypierając z kraju. A stało się to dzięki niezłomnej woli tego, który potrafił swe myśli i ideały wcielić w czyn. Marszałek Piłsudski jest nie tylko twórcą naszej siły zbrojnej i „budowniczym Polski, lecz także reformatorem życia państwowego. Przedewszystkiem stworzył on silny rząd, który daje gwarancję porządku i rozwoju politycznego Rzeczypospolitej.

Naród polski pod wpływem Marszałka Piłsudskiego zmienił się również pod względem psychologicznym. Dawny romantyczny marzyciel o wolnej Polsce stał się trzeźwym i pracowitym obywatelem Odrodzonej Ojczyzny, o czym świadczy znaczny, postęp jakiego dokonał naród w piętnastoleciu wolności.

Marszałek, głosząc hasło intensywnej pracy, nauczył Polaków czynu. Hasło zaś jego: „Salus Reipublicae suprema lex” stało się najwyższym prawem całego narodu. Hasło to prze-

nika całą młodzież polską, która jest przyszłością narodu.

Marszałek zatem, tworząc silną naszą państwowość, którą

opiera na solidarności i pracy narodu dla dobra Rzeczypospolitej, stworzył jednocześnie typ współczesnego Polaka.

S. Kolesiński kl. VIII.

Obrzędy i zwyczaje weselne na Kresach (wojew. Nowogródzkie)

Nasza wieś jest dzisiaj ostatniem ogniskiem wygasającej tradycji dawnych zwyczajów i obyczajów. Wprawdzie na wsi coraz bardziej wkrada się cywilizacja, która zabija stare zwyczaje, jednak możemy jeszcze dzisiaj spotkać wiele zwyczajów, które pozostały jeszcze z czasów pogańskich.

Kult dawnych zwyczajów, wiara we wróżby i zabobony są tak wielkie wśród naszego ludu, że niewypełnienie jakiegoś obrzędu uważa on za zbrodnię. Jak wielką wagę przywiązuje się do zwyczajów, świadczy fakt, że chłop nigdy nie przystąpi do jakiejś ważnej zmiany w swoim życiu, zanim nie zadośćuczyni wymaganemu obyczajowi.

Dużo jest obrzędów na wsi, lecz szczególnie ciekawy wiąże się z wstępowaniem w związki małżeńskie.

Młodzieniec, który ma zamiar zawrzeć związek małżeński, przedewszystkiem wybiera sobie pannę ze swojej lub sąsiedniej wsi, zwracając szczególną uwagę nie na jej wdzięki, lecz na jej zdolność do pracy i po... Po wybraniu sobie odpowiedniej partji, wybiera się w „swaty”, prosiwszy uprzednio jakiegoś statecznego gospoda-

rza, aby był „swatem”. Zaprzęga konia, któremu bez względu wa porę roku nakłada „brazguny”, t. j. janczary, i jedzie do rodziny panny młodej.

Po przybyciu do niej, wszystkie sprawy, związane ze swataniem, obejmuje „swat”, od którego dyplomatyki nieraz zależy pomyślne załatwienie sprawy. Gdy to nastąpi, wówczas pan młody wyjmuje wódkę, sól i chleb i zaczyna częstować wszystkich domowników, zaczynając od rodziców panny młodej, którzy też częstują gości. W czasie tego poczęstunku swat omawia sprawy, związane z posagiem, a pan młody—z terminem ślubu, przytem p. młoda musi sobie wybrać dwie „szafierki” i dwóch „szafierów” (drużbów), a pan młody „swachę”, którą musi być osoba starsza.

W krótkim czasie po obrzędzie „swatania” młodzi udają się do cerkwi, aby dać na zapowiedzi.

W ostatnim tygodniu rozpoczynają się przygotowania weselne, polegające na przygotowaniu różnego rodzaju jedzenia, którego musi być dość znaczna ilość, gdy się zważy, że na wesele zbiera się cała wieś.

W ostatni czwartek przed ślubem, panna młoda z „szafierkami” pieką „karawaj”, t. j. podłużny bochen chleba, który musi być b. ładnie ubrany. Przy pieczeniu „karawaju” są różne obrzędy, jednak nie mogłem ich widzieć, gdyż jest to tajemnica panienek.

W dniu ślubu pan młody jedzie do panny młodej z „szafierami” i muzyką, złożoną z harmonji, skrzypieć i bębenka. Na progu witają pana młodego rodzice panny młodej chlebem i solą, zapraszając do środka. Następnie stawiają na środku chaty pana młodego, swata i szafiera, których matka panny młodej wiąże wpół ręcznikami, zaś szafierkę i swacę chusteczkami. Potem wszyscy zasiadają przy stole.

Przez cały ten obrzęd panna młoda jest nieobecna, gdyż w tym czasie w drugiej izbie ją ubierają szafierki, które przy żałosnych śpiewach, żegnają pannę młodą, opuszczającą ich grono, udzielają jej przytem rad, dotyczących życia małżeńskiego. Wszystkich jednak tych obrzędów nie mogłem widzieć, gdyż płec brzydka ma wówczas wzbroniony wstęp do izby, gdzie się ubiera panna młoda.

Nareszcie panna młoda, ubrana w białą suknię ślubną, z wielką pompą zostaje wyprowadzona na środek gościnnej izby przez szafiera i szafierkę. Jedna ze starszych gospodyń rozściela pośrodku izby obrus, posypany zbożem, na który kładą panna młoda, matka zaś jej zapala gromnicę i spala kosmyk włosów panny młodej na znak, że zrywa z panieństwem. Wresz-

cie następuje pożegnanie panny młodej z rodzicami, podczas którego rozlegają się odpowiednie śpiewy. Przed odjazdem do ślubu rodzice udzielają młodej parze błogosławieństwa i przestróg na przyszłość.

Wyruszają wreszcie do cerkwi. Przed odjazdem panna młoda rzuca za siebie garstkę siana, co ma być życzeniem, aby do innych panien jak najprędzej przybyły swaty. Do ślubu wszyscy jadą wśród ogólnego krzyku, śpiewów, muzyki i dźwięku nieodstępnych „brazgunów”. Na pierwszej furze jedzie swat, trzymając na kolanach „ikonę” (obraz), która ma być zawieszona w nowym mieszkaniu nowożeńców, dalej p. młody, potem p. młoda, wreszcie muzyka, która przez całą drogę rznie „lewonichy” i „kozaczki”. Nastrój zmienia się dopiero po przybyciu do cerkwi. Po obrzędzie ślubu, wracają wszyscy do domu i wówczas powraca dawna wesołość i radość. Na pierwszej furze jedzie młoda para, z zachwiania się której starzy wywołują wnioski co do przyszłego pożycia nowożeńców. Na progu chaty witają nowożeńców rodzice chlebem i solą i dwoma kieliszkami. Cały orszak śpiewa:

„Prylacięła siera ziaziulka z z jałańca, da pryjechała maładaja dziewczacka z pod wieńca.

Da stała u jaje mamaczka pytacca, dać umięła maja daczuska wianczacca”.

Następnie rozpoczyna się uczta, w której biorą udział krewni i znajomi. Potem młodzi przechodzą do innej izby, gdzie rozpoczynają się tańce, w których

bierze udział cała wieś. Każdy z tańczących stara się choć raz zatańczyć z panną młodą, każda zaś panna z panem młodym, tego nie można nikomu odmówić. Na pierwszym miejscu regionalny taniec t. zw. „lewonicha”. Tańce przeciągają się całą noc. Nazajutrz następuje pożegnanie i wyjazd panny młodej do domu pana młodego. Przed wyjazdem panna młoda siada na dzieży, którą jej matka oddaje jako symbol rozpoczęcia nowego gospodarstwa. Opuszczając dom, panna młoda śpiewa:

„Da bywaj maja mamaczka
zdarowa,

Pryszła po mianie z ukrainaczki
daroha”.

Po przyjeździe do pana młodego, domownicy przyglądają się pannie młodej jaką nogą wysiada, czyniąc z tego wnioski. Następnie nowożeńcy wchodzi do izby, posypując ją na-

krzyż żytem, na znak, by w domu był dobrobyt. Potem panna siada w kącie izby, przykrywając się płótnem, które zdejmuje matka pana młodego na znak, że przyjmuje ją do rodziny. Wreszcie wszyscy udają się na poczęstunek, w czasie którego dzieła „karawaj”, śpiewając przytem o nim piosenki i zachęcają zebranych do hojnego obdarowania panny młodej, gdyż każdy, kto spróbuje „karawaju” musi złożyć dar na ręce panny młodej. Następnie rozpoczynają się znowu tańce w domu pana młodego, tak, że obrzędy weselne trwają często kilka dni. Obrzędy weselne mają wielkie znaczenie u ludu, podnoszą bowiem znaczenie zawieranych związków i przyczyniają się do zachowania pięknych tradycji, które obecnie coraz bardziej zanikają.

Rom. P. kl. VIII.

Jaskółka pozyleciała.

Wśród gęstwy drzew rozległego parku wznosi się biały pałacyk, w końcu zaś ogrodu mały, obrośnięty winem, domek rządcy. Domek ten od rana do zmroku rozbrzmiewał wesołym szczebiotem jasnowłosej, najwyżej sześćioletniej dziewczynki;— w pałacu rozlegały się energiczne, drobne kroki małego mężczyzny i jego wojownicze okrzyki.

Dzieci zawsze bawiły się razem, o ile mały panicz wolny był od lekcyj. Dziewczynka pod-

czas jego nieobecności zajmowała się lalkami, lub małym gospodarstwem w postaci blaszanej kuchenki i takichże naczyń. Lepiła raz babki z piasku, gdy stanął przed nią jej towarzysz.

„Babki!”—zawołał, potrząsając z oburzeniem ciemnymi lokami, spadającymi aż na szeroki, koronkowy kołnier — „Zawsze babki, lalki, albo kuchnie! Dostyc tego! Chodź, lepiej coś ci pokażę”.

„Co?”

Wzniosły się ku niemu ciekawie chabrowe oczęta.

„Wiesz, przyleciała jaskółka, ta sama, co w zeszłym roku miała gniazdko nad mojem oknem, i teraz je tam buduje. Chodź, zobaczymy. Tak się ładnie uwija”.

Rozsypały się, mozolnie lepiące, babki, otrzepały rączki z piasku, dwie pary chyżych nóżek zadudniły w alei, a dziecięce głosy długo jeszcze dolatywały z oddali.

Jaskółka przyleciała—musieli ją wszakże zobaczyć!

Chodzili zawsze, trzymając się za ręce. Biegali po całym parku, polu i łące. Z zainteresowaniem przypatrywali się wszystkiemu, a jeśli jedno z nich czego nie widziało—drugie tłumaczyło z powagą. Ale przyszedł czas, kiedy chłopca musiano oddać do szkół. Musiał jechać do miasta, pożegnać się ze swobodą na długie miesiące.

Odtąd widywali się tylko na wakacje. Panicz mężniał coraz bardziej, coraz mniej przypominał tego małego, do pazika podobnego chłopczyka, z długimi ciemnymi lokami, w aksamitowym ubranku. Mała jasnowłosa dziewczynka stawała się dziewczęciem. Nie umieli już tak swobodnie bawić się ze sobą, częściej rozmawiali, ale zapadało czasem między nimi kłopotliwe milczenie i tylko spoglądali na siebie ukradkiem, dziwiąc się: dlaczego tak jest.

Pewnej wiosny panicz przyjechał niespodziewanie wcześniej na wakacje. Był dopiero początek maja. Drzewa niedawno ubrały się w swoją zieloną szatę, słowik nieśmiało poczynał kwilić.

Dziewczę było na wsi, bo uczyło się w domu, więc było w obowiązku pokazać mu zmiany w starym parku.

Kilka drzew ścięto, najwyższy świerk burza powaliła, jedna sarna umarła, są już cztery pary pawi, w pasiece przybyło kilka uli. Opowiedziała to przy pierwszym spotkaniu.

Któregoś dnia, szukając panicza, bo go nie było w parku, zaszła nad strumień, który dzielił park od lasu i ujrziała szukanego na mostku, opartego o poręcz. Nie widział jej i gdy zawołała, drgnął raptownie, wyprostował się i tak stał nieruchomo z założonymi wtył rękami. Zdziwiło ją jego niezwykle zmieszanie.

„Dzień dobry!”—zawołała.

Milczał, tylko coraz niżej pochylał głowę.

„Dzień dobry” — powtórzyła.

„No co ci jest?”

Zbliżyła się więcej i pociągnęła za kurtkę. Widziała, że oczy nabiegają mu łzami, że czerwienieje coraz więcej i nagle zaksztusił się, począł gwałtownie kaszlać, z ust buchnęła mu smuga dymu. Cofnęła się zdumiona.

„Pa—pa—papiercs...”—wyjęła—„papieros! Ty palisz, ty!”

Minął już atak kaszlu, panicz z pod ściągniętych brwi patrzył na nią niechętnie.

„Pa! Więc co?”—burknął.

„A, nie wiedziałam... A ja ci przyszedłam powiedzieć, że przyleciała jaskółka, tamta, wiesz co się gnieździ nad twojem oknem”...

Złagodniały chmurne oczy panicza.

„Naprawdę? Chodźmy tam!”
—wyciągnął do niej rękę.

„Ale, ale ty już nie będziesz palił, nawet gdy nie będę widziała, dobrze?”

Zawahał się, lecz widział niepokój i prośbę w jej oczach.

„Dobrze” — rzekł.

To było pierwsze ich nieporozumienie od czasu, jak się znali, a złagodziła je jaskółka.

Wakacje te były ostatnimi na długie lata, które spędzali razem. On wprawdzie wracał do domu co roku, lecz ona wyjechała na pensję i aż do skończenia nie przyjeżdżała, a potem on wyjechał na studia zagranicę. Kiedy się znowu spotkali, oboje byli dorośli.

Był gorący czerwiec. On o twarce już palił papierosy, ona wcale się tem nie gorszyła. Swobodnie rozmawiali, wspominali dziecinne lata, śmiali się.

Minęło lato, potem jesień i zima — byli ciągle razem. Przyszła znowu wiosna. Była w parku altana, którą oboje zawsze lubili. Panienska czytała tam zwykle, lub zajmowała się robotkami.

Właśnie migąła raz pracownice szydełkiem, nucąc coś pół-

głosem, a zachodzące słońce poprzez kraty altanki kładło na jej główkę złociste refleksy, gdy usłyszała na dróźce kroki. Wiedziała kto idzie. Wszedł. Przywitali się. Był jednak dziwnie milczący.

„No i co?” — zagadnęła wesoło.

„Owszem coś jest: jaskółka przyleciała, przyleciała do gniazduka nad moim oknem. A czy ty, ty zechcesz być taką jaskółeczką, czy zechcesz sfrunąć do mego gniazduka i już tam na zawsze pozostać?”

Ciemne oczy niespokojnie oczekiwały odpowiedzi. Uśmiechnęła się blade i spuściła powieki.

„Dobrze” — szepnęła i podała mu obie ręce. — Uniół je gorąco do ust.

„Dziękuję — odpowiedział też szepsem — dziękuję”.

Takie zupełnie proste i naturalne: „dobrze” i „dziękuję”, a jednak daleko więcej zawierające, niż wiele górnolotnych, niepotrzebnych słów.

Jaskółka przyleciała i to było ich szczęście.

Wa-Wo.

P r o m i e ń.

Promień jest nikłą cząstką światłości,
Lecz tych promieni gromada
Świeci i grzeje, gdy z wysokości
Pękiem na ziemię tę spada.

To też w dążeniu do walki z cieniem,
Róbmy starania, koledzy!
Byśmy też takim byli promieniem,
W słońcu niebiańskim wszechwiedzy.

Jan Hućko kl. Ia.

D z w o n y.

Na Anioł Pański dzwony już dzwonią,
Dźwięki srebrzyste lecą wzwyż
I dźwięczne dzwony dźwięki swe ronią
Z wyżyn podniebnych na ziemski niż.

Lecą dźwięki rozśpiewane
Do ścian i do okien chat,
Przypadają rozelkane,
Potem dalej lecą w świat.

Rozbudziły górskie echa,
Wpadłszy w szczyty niebotyczne.
Každy człowiek się uśmiecha,
Słyszac dzwonów granie śliczne.

Lecą, płyną na kraj świata,
Aż ścichną w oddali,
Tam, gdzie zorza włosy splata,
Blaskiem się różowym pali.

W. Wolańska.

WESOŁY KĄCIK.

Z a g a d k i.

(c. d. poświęcony klasom młodszym).

I.
Prawie aktor już filmowy,
A na scenie etatowy,
Gra z rezonem mały francik —
Z pierwszej klasy pan

II.
Zgadnij co to za matrona,
Wśród piewuszaczek jakby bona,
Pannom na wydaniu równa...
Nie wiesz?!—Wszak toówna.

III.
W serc podboju to mistrzyni,
Z pewną miną „pogrom” czyni,

Komuż ona jest nie znana—
Z drugiej klasy panna

IV.
Gdzie krzyk, bójki, swary, hece,
Tam on mistrz i „spec” nad
„spece”;
Na sumieniu szyb ma tysiąc —
Kto to?—....—Mógłbym przysiąc!

V.
Perła, gwiazda drugiej klasy,
Pełna wdzięku, pełna krasy,
Smukła (wyższa niż mamusia!)
Kto to taki? To

„Naprawdę? Chodźmy tam!”
—wyciągnął do niej rękę.

„Ale, ale ty już nie będziesz palił, nawet gdy nie będę widziała, dobrze?”

Zawahał się, lecz widział niepokój i prośbę w jej oczach.

„Dobrze”—rzekł.

To było pierwsze ich nieporozumienie od czasu, jak się znali, a złagodziła je jaskółka.

Wakacje te były ostatnimi na długie lata, które spędzali razem. On wprawdzie wracał do domu co roku, lecz ona wyjechała na pensję i aż do skończenia nie przyjeżdżała, a potem on wyjechał na studia zagranicę. Kiedy się znowu spotkali, oboje byli dorośli.

Był gorący czerwiec. On owarcał już palił papierosy, ona wcale się tem nie gorszyła. Swobodnie rozmawiali, wspominali dziecinne lata, śmiali się.

Minęło lato, potem jesień i zima—byli ciągle razem. Przyjechała znowu wiosna. Była w parku altana, którą oboje zawsze lubili. Panienska czytała tam zwykle, lub zajmowała się robotkami.

Właśnie migiała raz pracownicie szydełkiem, nucąc coś pół-

głosem, a zachodzące słońce poprzez kraty altanki kładło na jej główkę złociste refleksy, gdy usłyszała na dróżce kroki. Wiedziała kto idzie. Wszedł. Przywitali się. Był jednak dziwnie milczący.

„No i co?” — zagadnęła wesoło.

„Owszem coś jest: jaskółka przyleciała, przyleciała do gniazdek nad moim oknem. „A czy ty, ty zechcesz być taką jaskółeczką, czy zechcesz sfrunąć do mego gniazdek i już tam na zawsze pozostać?”

Ciemne oczy niespokojnie oczekiwały odpowiedzi. Uśmiechnęła się blado i spuściła powieki.

„Dobrze” — szepnęła i podała mu obie ręce. — Uniósł je gorąco do ust.

„Dziękuję — odpowiedział też szepem—dziękuję“.

Takie zupełnie proste i naturalne: „dobrze” i „dziękuję”, a jednak daleko więcej zawierające, niż wiele górnolotnych, niepotrzebnych słów.

Jaskółka przyleciała i to było ich szczęście.

Wa-Wo.

P r o m i e ń.

Promień jest nikłą cząstką światłości,
Lecz tych promieni gromada
Świeci i grzeje, gdy z wysokości
Pękiem na ziemię spada.

To też w dążeniu do walki z cieniem,
Róbmy starania, koledzy!
Byśmy też takim byli promieniem,
W słońcu niebiańskim wszechwiedzy.

Jan Hućko kl. Ia.

Brak odpowiedzi na pytanie — hołdowanie zasadzie: „Milczenie—to złoto”.

Sprawowanie „odpowiednie” — odpowiadające przyjętym zasadom, zachowanie się w szkole, w domu, na ulicy, na ziemi, morzu i w powietrzu.

Coś z naszej prasy szkolnej...

(Recenzja z gazetki harcerskiej „Czuwaj“).

W grudniu ub. roku Drużyna harcerska im. Zawiszy Czarnego wznowiła wydawnictwo gazetki „Czuwaj”. Dotychczas ukazały się 3 numery.

Witając z radością fakt ukazania się drugiego pisma na terenie naszej szkoły i życząc mu wszelkich pomyślności, nie mogę powstrzymać się od wypowiedzenia pewnych uwag, które—jak mi się zdaje—powinny tylko na dobre wyjść wznowionemu pismu, bo dadzą impuls do pozbycia się pewnych usterek, jakie w trzech pierwszych numerach dały się zauważyć.

Różne są pisma: niektóre przeładowane balastem trudnych artykułów, znowu inne, nad którymi się rozbiła „bania poezji”, nad naszym zaś „Czuwaj” to się chyba rozbił kocioł z zupa obozowa. Wszyscy śpieszą do jadała — o tem najczęściej mowa. Kochani druhowie! Ja uznaję boskość żołądka (jak się wyraził jeden z wieszczów „Kuźnianych”), wierzę, że jedzenie obozowe było nadzwyczaj smaczne, ale wasze opisy to są niezbyt apetyczne. Nie rozumiem,

jak po takim smacznym obiedzie można tak niesmacznie pisać O obszernym dziale „Humoru” wypowiem tylko parę uwag, Dowcipy „naciągane”, a jeśli nieco lepsze, to „odgrzewane”, odgrzewane zaś żarty nudzą, jak powiada przysłowie. Stałym bohaterem działu humorystycznego jest „dh. Feluś”

Opisy wycieczek nieudolne—można obrzydzić nimi tę piękną rozrywkę.

Redaktor dwu pierwszych numerów abdykował, a na stołku redaktorskim zasiadł kol. Kądziała. Znać pewną poprawę, ale tego mało. Dobry polonista —jak swego redaktora nazywa pisemko — powinien był uczynić więcej, przede wszystkim usunąć całą plejadę błędów różnego rodzaju. Wszystkie artykuły nacechowane wspinaniem się do humoru, ale wszystko to „szyfrowe prace”. W rezultacie są nudy i nieszczerść. Kolego drużynowy, powiadacie szczerą prawdę, mówiąc: „Już nie wiem, który raz biorę pióro do ręki i jeszcze się waham, czy opracować ten tak nudny temat”. Dajcie taką radę swym pod-

władnym (o waszym artykule nie mówię nic, gdyż jest wybitnie fachowy), aby się na przyszłość nie wahali, a skoro mają pisać nudy, albo co gorsza—banialuki, lepiej niech się odrazu decydują (jak to harcerzom przystoi) i zaniechają zamiaru.

W artykule, mającym pretensje do humorystycznego p. t. „Wspomnienia z wycieczki“, powiada „Czarny“, że niejakiś panny Komendantówny (z dużej litery! — znać rycerski respekt względem dam!) z Rubieżewicz, uśmieła się z dowcipów przejeżdżających harcerzy. Możliwe, na świecie większe się cuda dzieją. Ale jest gwarancja, że choć trochę wybredny czytelnik podczas czytania „Czuwaj“ ani razu się nie uśmieje.

Wybaczcie, druhowie, te przykre słowa, ale to nie jest „czepianie się“. Wtedybym poruszył

dużo innych rzeczy. Zresztą wtedy recenzja zajęła zbyt dużo miejsca, a nasz „Promień“ nie tak często wychodzi, jak „Czuwaj“.

Pisemko wasze, kochani druhowie, ma być gazetką, pełną humoru. I rzeczywiście czytelnik widzi na okładkach roześmiane twarze harcerzy, ale sam sam się nie uśmieje. Znaczący, oceńcie, której to klasy humor. Jedyne dzieło rozrywkowe stoi jako — tako.

Druhowie! niezbytżeście się spisali swemi artykułami, ale spisaliście się rekordowym rozsprzedaniem 200 egzemplarzy. To jest sukces nielada, zwłaszcza, jeśli się zważy wartość pisemka. Gratulacje! Pod tym względem „Promień“ się winien powstydzić!

Hull Stefan kl. VI.

Kronika sportowa.

— Widząc zainteresowanie młodzieży gimnazjalnej sportem, chciałbym przesunąć przed jej oczami kalejdoskop sportowy:

Dnia 2 i 3 lutego wyjechała sekcja hokejowa drużyny gimnazjalnej do Żywic na trójmecz hokejowy. Wyniki przedstawiają się bardzo mizernie, a mianowicie: Żywice—Gimnazjum 5:1, Słonim—Gimnazjum 6:1, Żywice—Słonim 7:0. Jakim sposobem przegraliśmy ze Słonimem tak haniebnie, do dziś dnia nie wiem.

W dniach od 9—16 II został zorganizowany tydzień sporto-

wy, który obejmował wiele konkurencyj, a między innymi rewanżowe spotkanie Żywice—Gimnazjum, zakończone naszym zwycięstwem 5:3. Gra bardzo ciekawa i ładna. Na wyróżnienie w drużynie gimnazjalnej zasługuje bramkarz, który bronił bez zarzutu. W dniu 10. II w meczu Żywice—Nieśwież goście nasi odwiedzili się za porażką z dn. 9., wygrywając 8:2. Zaznaczyć należy, że drużyna w Nieświeżu była kombinowana, ale bardzo słabo grała. Gra nieładna, brutalna, bez żadnych ciekawych momentów.

Bieg narciarski, który odbył się w dniu 10.II, zakończył się pełnem i zasłużonem zwycięstwem Seminarjum. Gimnazjum zajęło 5-te miejsce, Żyrowice zaś 7 i 8, gdyż najlepszy żyro-

wicki zawodnik zwichnął nogę zaraz po starcie.

W miesiącu czerwcu projektuje się spotkanie lekkoatletyczne Stołpce—Nieśwież.

Zawodnicy, trenujcie!

„Aro“

K R O N I K A.

W poście, gdy siądzie się szarą godziną w wygodnym fotelu (lub na jakimś innym sprężystem siedzeniu) i przetrawia się w pogodności ducha spożytego na obiad śledzia, cisną się człowiekowi do głowy kłębki zagmatwanych i powikłanych, jak afera imć pana Stawiskiego, wspomnień. A ponieważ jest już akurat godzina zmierzchu, godzina należąca do naszej wyobraźni, więc proszę mi darować, że do wspomnień dołączyło się trochę fantazji.

* * *

Dzwonek.

Za chwilę ciche kroki lokaja, który wyrывa mnie z drzemki. List.

Rzucam okiem na treść. Poznając natychmiast charakter pisma i odrazu domyślam się o co chodzi. Rzeczywiście, Prezydium Samorządu zawiadamia mnie, że dziś o 5 popoł. odbędzie się Walne zebranie Rady Młodzieży przy Gimnazjum. Jako były wychowanek tego zakładu, mam prawo wstępu w charakterze widza na zebranie. Spojrzałem na kalendarz, potem na zegarek—19.I. godz. 4.30, a

więc mam jeszcze pół godziny. Rzuciłem krótkie zlecenie lokajowi, wrzuciłem na siebie wierzchnie okrycie i za chwilę z cichym warkotem maszyny polykaliśmy asfaltową przestrzeń, dzielącą nas od gmachu gimnazjum. Motor zgasł. Powoli, jakby z pewnem namaszczeniem, zamykały się za mną ciężkie drzwi zakładu. Szatnia, woźni z metalowemi guzikami—i za chwilę znajduję się w sali posiedzeń Rady młodzieży. Duży stół, zastany zielonem sukniem, naokoło stoliki, a dalej krzesła, krzesła i krzesła. Za chwilę początek. Ważniejsze punkty zebrania:

Sprawozdanie z działalności Samorządu Młodzieży.

Wybór nowego Prezydium.

Wolne wnioski.

Na sali spokój. Poważny gruby głos przewodniczącego. W połowie zebrania wszedł na salę p. wizytator Izdebski. Odczytano sprawozdanie oraz statut. Wybrano nowy zarząd, w skład którego weszli kol. Sokółowski Ludwik — jako marszałek, kol. Myślicka Irena — vicemarszałek I, kol. Rymaszewski Jan—vicemarszałek II, kol. Cwirko Jerzy —skarbnik, kol. Wolańska Wan-

da — sekretarz. Wolne wnioski. Na zakończenie kilka gorących słów od p. wizytatora, skierowane pod adresem ustępującego Prezydjum za owocną pracę oraz życzenia nowemu Prezydjum pomyślnych wyników w następnej kadencji.

Opuszczając salę, spotykam nowoobranego Marszałka, który zaprasza mnie na choinkę, na 26 stycznia. Dziękuję i przepraszam zgóry za moją nieobecność, gdyż miałem ten dzień zajęty. Jak dowiedziałem się później, zabawa udała się. Panował miły nastrój. Zapalano choinkę, śpiewano kolędy.

— Dnia 1.11. obchodzono na terenie gimnazjum uroczyste imieniny Pana Prezydenta Ignacego Mościckiego.

— Przejeżdżając dnia 27.11. wieczorem koło gimnazjum, spostrzegłem, że sale są oświetlone. Jak później dowiedziałem się, w dniu tym wygłosił na sobótce odczyt znany na terenie zakładu literat kol. Hull St. p. t. „Ruchy młodzieży współczesnej zagranicą i w Polsce”.

Dnia 14.11. udałem się na teren gimnazjum, na występ Reduty, która wystawiła poważną sztukę Ibsena p. t. „Nora”. Z młodzieży zauważyłem kl. V—VIII, młodszym nie było zezwolono. W czasie jednej z przerw dowiedziałem się, że od 13 do 20 lutego miał odbyć się tydzień abstynencki w celu propagandy trzeźwości.

O tem, jakie uznanie zdobyła wśród młodzieży sztuka p. t. „Nora”, świadczy dobitnie sobótka z dnia 16.11.

Duża sala wypełniona była po brzegi. Na program złożyły się:

odczyt kol. Miłkowskiego p. t. „Liga Morska i Kolonjalna” oraz recenzje kol. kol. Kolesińskiego i Malkiewicza ze sztuki Ibsena p. t. „Nora”. Następnie odbyła się długa i bardzo ożywiona dyskusja, która w wielkim stopniu uzupełniła niedociągnięcia, jakie poczynili prelegenci.

— Dnia 23.11. „Pączki” kl. VIII. Bardzo wesoło — tylko za mało tancerzy.

Już o wiele spokojniejszy przebieg miała sobótka z dnia 2.11, na której kol. Kościukiewiczówna wygłosiła odczyt p. t. „Konieczność uprawiania sportów na naszym terenie”.

Niestety na balu kostjumowym dn. 5.11, o którym ludzie mi później cuda opowiadali, być nie mogłem.

— Dn. 14-go marca zupełnie przypadkowo znalazłem się na koncercie dla młodzieży pp. Kona i Michałowskiego. Młodzież entuzjastycznie oklaskiwała obu artystów.

— Dnia 19 marca odbyła się uroczysta akademja ku czci Dostojnego Solenizanta Pana Marszałka Józefa Piłsudskiego. Część programu akademji została wypełniona przez młodzież gimnazjum.

— W dniach 21 — 23 marca odbyły się rekolekcje.

— Dnia 24.11 Drużyna Harcerska urządziła obchód ku czci ś. p. Mieczysława Wołnistego i jego czterech towarzyszy, poległych w dn. 24.11.-1919 roku. Po części muzykalno-wokalnej, która niezbyt się udała — wystawiono sztukę „Dziesiąty pawilon”.

— Jak dowiaduję się w ostatniej chwili bal maskowo-kostjumowy dn. 5.III. udał się znakomicie. Urządzony był z rozmachem iście New-Yorskim. Doskonały pomysł udekorowania sali, którą przeobrażono na taras drapacza chmur, z którego rozciąga się wspaniały widok na New-York. Monumentalne budowle i niezliczone szeregi okien w drapaczach, różnobarwne reklamy neonowe, światła lamp i reflektorów, wszystko to stanowiło doskonale tło dla różnorodnych kostjumów, których imponująca liczba (60 kostj.) jak i pomysłowość wykonania przysporzyła się do tego, że bal teg można zaliczyć do rzędu najpiękniejszych bali w naszym Zakładzie.

Należy wspomnieć o tańcach solowych kol. Rybińskiej, Wolańskiej i Jakubionka. We wszystkich trzech wypadkach popis wywołały burzę rzesistych oklasków. Inowacją wprowadzoną na tym balu w postaci masek dodawała dużo uroku i tajemniczości... na szczęście niezbyt tajemniczej. Jednym z najciekawszych momentów бала była defilada kostjumów z którą łączył konkurs na najpomysłowszy i najlepiej wykonany kostjum. Trzy pierwsze miejsca zajęły kol. Wolańska w kostjumie toreadorki, kol. Rybińska jako cyganka oraz kol. Cwirkówna, która miała bodaj najoryginalniejszy kostjum amerykanki. Zaiste godnie żegnano karnawał.



S P R A W O Z D A N I E

z działalności Samorządu Młodzieży przy Gimn. im. Wł. Syrokomli w Nieświeżu za I-sze półrocze roku szkolnego 1934/35.

W skład Samorządu wchodzi wszystkie gminy klasowe i organizacje, znajdujące się na terenie naszego zakładu, Praca Samorządu dzieli się na dwie zasadnicze części. Pierwsza część pracy jest związana z gminami klasowymi, które tworzą podstawę istnienia samorządu. Każda gmina posiada swój osobny zarząd, którego członkowie wchodzi w skład Rady Młodzieży. Oprócz zarządów gmin w skład Rady wchodzi wszyscy prezesi poszczególnych organizacji. Rada Młodzieży spełnia najważniej-

sze zadanie w pracy Samorządu. Jest ona instytucją ustawodawczą. Rada Młodzieży wybiera z pośród swoich członków, zgodnie ze statutem, Prezydium Samorządu, na cele którego stoi Marszałek. Prezydium ma władzę wykonawczą.

Jako podstawę pracy Samorządu od chwili jego powstania przyjęto samowychowanie.

Samorząd czuwał nad porządkiem w szkole drogą wyznaczania monitorów i inspekcyjnych, pobudzał gminy klasowe i organizacje do pracy, czyto drogą

udzielania nagan lub pochwał, czy też drogą rad i wskazówek. Samorząd brał czynny udział przy organizowaniu obchodu święta Patrona zakładu, wyznaczał gospodarzy na akademje, koncerty i odczyty, których zadaniem było czuwanie nad porządkiem w sali. Mając na względzie rozwój intelektualny Młodzieży, Samorząd urządził „Sobótki”, dla klas od V-VIII, a „niedzielki” dla klas I i II-iej. Na „Sobótkach” były wygłaszane odczyty dyskusyjne treści literacko-naukowej. Dbając o dobór najciekawszych tematów, Samorząd przeprowadził ankietę na temat: „Jakie zagadnienia najbardziej mnie interesują”.

Za pieniądze, uzyskane ze składek saniorządowych, Samorząd prenumeruje do czytelnicy szkolnej J.K.C. Raz, dwa, trzy i Kuźnię Młodych. Dbając o rozwój uczuć estetycznych Młodzieży, Samorząd przeprowadził ankietę na temat: „Co wolę podczas śniadania na dużej przerwie; słuchać radia czy rozmawiać?” 90% młodzieży odpowiedziało się za radjem.

Samorząd przeprowadził zbiorczą na powodzian we wszystkich klasach, uzyskując sumę 36 zł. 46 gr., która to suma została przekazana do powiatowego komitetu pomocy dla powodzian.

Oprócz tego Samorząd, dbając o dobrą opinię zakładu, czuwa nad wypełnianiem regulaminu tak w szkole jak i poza szkołą.— Zebrania Rady Młodzieży odbywają się raz na miesiąc, Prezydium—co tydzień.

Najważniejszymi sprawami, omawianymi na zebraniach Rady, były, 1) uchwalenie budżetu

na rok szk. 1934/35, 2) Sprawy zachowania się, płacenie składek i t. d.

Gminy klasowe pracowały na terenie własnych klas. Podstawową pracą gmin było: czuwanie nad porządkiem w klasie, wyznaczanie dyżurnych, dbanie o estetyczny wygląd klasy, prowadzenie kas klasowych, przeważnie powstałych ze składek klasowych, gromadzenie sum na fundusz wycieczkowy lub na powodzian, jak to czyni kl. VII.

Oprócz tego w każdej klasie odbywały się co tydzień godziny wychowawcze, na których były wygłaszane referaty dyskusyjne.

Część długą pracy Samorządu stanowią organizacje. Są one jakgdyby państwami autonomicznymi. Rządzą się same, ale Samorząd czuwa nad ich pracą i wymaga sprawozdań tak samo jak i od gmin.

Drużyna Harcerzy.

1) Praca społeczna: drużyna pomagała szkole w imprezach, porządkowała groby poległych i t. d.

2) Członkowie drużyny prowadzą oszczędności, celem zebrania pieniędzy na akcję letnią, niektórzy mają na książeczkach do 30 zł. Drużyna urządziła kilka Sobótek harcerskich i zorganizowała obchód 17-lecia istnienia harcerstwa na tut. terenie.

Łącznie z drużyną drugą i trzecią zorganizowała zabawę ogrodową, z której dochód przeznaczono na powodzian. Zbięrała znaczki i książki dla Polaków zagranicą. Drużyna wydała harcerską gazetkę „Czuwaj” i

zorganizowała obchód św. Mikołaja. W międzyczasie przerebiano był program na wyższe stopnie i sprawności harcerskie. Zwiększono inwentarz drużyny.

Drużyna Żeńska.

Poza zajęciami czysto harcerskimi, drużyna urządziła wieczornicę, sprzedawała latarki na Dzień Zaduszny, oczyściła groby poległych żołnierzy, obecnie drużyna prowadzi akcję społeczną: dożywanie biednych dzieci.

Straż Przednia.

Zespół liczy 11 członków. Odprawy samowychowawczo ideowe odbywały się co tydzień. W I-em półroczu zostały opracowane następujące zagadnienia ze „Wskazań Skwarczyńskiego”. 1. Na progu nowego roku szkolnego, 2. Bohaterstwo Młodzieży, „Straż Przednia”, „Myśl wychowawcza Piłsudskiego”. Przerobiono „Instrukcje ramowe”, wygłoszono referaty dyskusyjne.

Jako teren pracy realizacyjnej było prowadzenie świetlic w szkole powszechnej w VI-tym oddziale, oraz w gimnazjum w I-szych klasach.

Organizacja P.W.K.

Hufiec liczy 42 osoby, zbiórki odbywają się w poniedziałki od godz. 16—18-ej. Z materiału wyszkoleniowego przerobiono: Regulamin O. P. K., naukę służby, oraz częściowo strzelectwo; świetlice są we środy od godz. 8—6-ej po poł.

Hufiec męski.

Zbiórek odbyło się 13. Członków 19. Program, przeznaczony na I-sze półrocze, został przerebiony, frekwencja i praca normalne.

Koło krajoznawcze.

Koło liczy 44 członków. Co dwa tygodnie, we środy o godz. 5 p.p. odbywają się zebrania koła, na których są wygłaszane referaty dyskusyjne. Zapoczątkowano korespondencję z kołem krajoznawczem w Chorzwie. Koło zaprenumerowało czasopismo „Orli lot” i opracowuje samo do niego artykuły.

Koło literacko-naukowe.

Koło urządziło 4-y sobótki, na które złożyły się następujące referaty. 1) „Recenzje ze sztuki p.t. „Zamknięte drzwi”. 2) „Challenge”. 3) „Psychika młodzieży żeńskiej”, 4) „Sport w życiu Młodzieży”. Członkowie koła wypełnił i swojemi artykułami „Promień”.

P. C. K.

Koło liczy 32 członków. W pierwszym półroczu odbyło się 10 zebrań zarządu, oraz 14 zebrań wszystkich członków Koła. Na zebraniach zostały wygłoszone: 3 referaty, „Jak pracował P.C.K. w czasie powodzi”, „Ochrona zdrowia”, „Przepisy higieny”. Podczas zebrań Koło wykonało 20 sztuk bielizny i ubrania dla biednych dzieci, zorganizowało zbiórkę na powodźnian na terenie zakładu, oraz urządziło sobótkę, z której dochód przeznaczono na ten sam cel. Ogółem zebrano 27 zł. 10 gr. W kla-

sie pierwszej został przeprowadzony konkurs zdrowia. Koło zorganizowało kurs samarytański, na który uczęszczało 14 osób. Koło prenumeruje „Czyn Młodzieży P. C. K.”

Koło sportowe.

Ilość członków 20. Członkowie Koła prowadzą gimnastykę 10-cio minutową. Przeprowadzono próbę P.O.S. W porozumieniu z Kołem Literackim został ogłoszony odczyt p. t. Sport w życiu młodzieży. Staraniem koła odbyły się zawody rowerowe.

Kooperatywa.

Majątek kooperatywy w dniu 19-VIII.34 r. wynosił:

w towarze . . .	229 zł. 92 gr.
w gotówce . . .	431 zł. 57 gr.
Razem . . .	661 zł. 49 gr.

Majątek kooperatywy w dniu 19 XII.34 r. wynosił:

w towarze . . .	195 zł. 18 gr.
w gotówce . . .	467 zł. 95 gr.
Razem . . .	663 zł. 13 gr.

Czytelnia.

Do Czytelni są sprowadzane następujące czasopisma: I. C. K. Raz, dwa, trzy, Kuźnia Młodych, Gazeta Polska, Iskry, Płomyk, Pion, Na szerokim świecie, Skrzydlata Polska, Polska Niepodległa, Start. Czytelnia czynna jest codzień od godz. 17—19 p.p. W czytelni przygrywa radio. Michał Ćwirko.

Jak widać z powyższego sprawozdania, kronika „To i owo”, zamieszczona w 1-szym numerze „Promienia”, w części swej, krytykującej działalność organizacyj, nie jest zgodna z prawdą. W artykule tym zupełnie bezpodstawnie zarzuca się naszym organizacjom beczynność i brak wyrobienia, czego słuszność wyżej zamieszczone sprawozdanie w zupełności obala.

R E D A K C J A.

Od Redakcji.

Redakcja ogłasza wśród czytelników konkurs na skomponowanie nowego nadruku na okładkę „Promienia”.

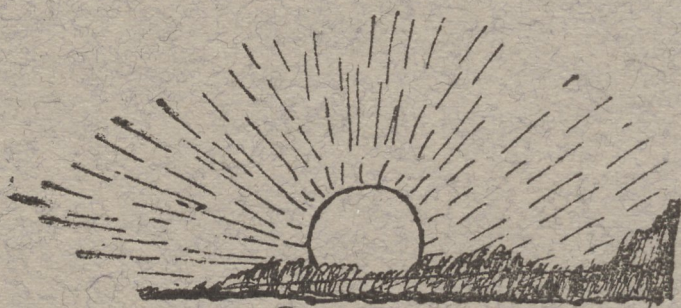
Kompozycje w zapieczętowanych kopertach i opatrzone godłem proszę składać w Redakcji do dnia 15-go kwietnia r. b. Zachęcamy młodzież do jak najliczniejszego wzięcia udziału. Za najlepszy pomysł Redakcja przeznaczą nagrodę w wysokości 5 zł.

Cena 30 groszy.

Redaktor główny i wydawca:
Ludwik Sokołowski.

Redaktor odpowiedzialny:
prof. Stanisław Kunc.

P.04485



„Drukarnia „Polska“ M. Dubrowskiego, Nieśwież.

